

GAZETA POLSKA

W BRAZYLIJ.

Wiara i Ojczyzna!

Kościół i Szkoła!

Adres dla listów zwyczajnych:
 „Gazeta Polska”, Curitiba-Parana, Caixa postal B.
 Nakładem T-wa Św. Stanisława.

Redakcja i administracja mieści się przy kościele polskim.
 Redaktor **Józef Pękala.**
 Współpracownicy różni.

Ogłoszenia według umowy.
 Numer pojedynczy kosztuje 200 rs.
 Agent na Kurytybę i okolice: **Jan Faucz** rua America.

Adres dla przekazów pocztowych (vales postaes),
 listów poleconych (registrados) i pieniężnych:

„GAZETA POLSKA”
 rua Aquidaban 87
 Curitiba — Paraná.

Przedpłata wynosi:

Rocznie	8 milrs.
Półrocznie	4 „
Dla Argentyny	7 pesów pap.
„ Ameryki Półn. i Kanady	3 dolary
„ Królestwa Polsk. i Rosyi	7 rubli
„ Austrii	16 koron
„ Państwa niemieckiego	14 marek.

Prenumeratę przyjmują P. P.:

Jan Faucz	Kurytyba, rua America
Zygm. Majewski	„ Batel
Józef Domański	„ plac Tiradente
Fr. Krasiński	„ Portão
Stef. Witosławski	„ Abranches
Jan Puchalski	„ São Matheus
Jan Szklenierz	„ Prudentopolis
Mikołaj Zubacz	„ Marechal-Mallet
Stanisław Frydrych	„ Iraty
W. Ks. Teodor Drapiewski	„ Cruz Machado
W. Ks. Piotr Hajda	„ Ponta Grossa
W. Ks. Jakób Wróbel	„ Agua Branca
W. Ks. Dworaczek	„ Col. Muricy
Karol Weil	„ Lapa — Marienthal
Blonifacy Witkowski	„ Araucaria
Elażej Preisner	„ Ivaby.
Karol Gruner	„ Indyayl (S. Catharina)

W Argentynie: W. Ks. Władysław Zakrzewski
 Marsilla 1555 — Buenos Aires — Palermo.
 W Ameryce Północnej: W. Ks. Hagspiel
 Techny (Mis. Marya). — Illinois.

„Obowiązkiem jest katolików wszystkie ga-
 zety katolickie usilnie popierać.“ (Słowa z
 listu Ojca św. Leona XIII).

Wyznaniowość w pracy społecznej.

H. Krzysztof Mieroszowski

(Ciąg dalszy).

Jednakże, by prawo spełniło swe za-
 danie, muszą urzeczywistnić się dwa wa-
 runki: ponieważ leży w interesie człowieka,
 by wybrał pracę najkorzystniejszą — mu i
 być wolnym, musi posiadać wolność wy-
 boru i to na własną odpowiedzialność.
 Wolność pracy jest podstawą prawa war-
 tości.

Człowiek jest więc wolnym w wybo-
 rze sposobu i jakości pracy. Prawo to,
 które otrzymał z mocy prawa naturalnego,
 może przeciwstawić innym członkom spo-
 łeczeństwa, ale nie posiada tej swobody,
 tej wolności działania, wobec siebie same-
 go, bo podlega konieczności wyższej. Ona
 ma potrzeby, które zaspokojeni być
 muszą. Lecz w jaki sposób, zapomocą ja-
 kiej pracy on je zaspokoi, to rzeczą jego,
 do jego sądu należy, tu ma pełną wolność
 wyboru.

Więc jakże długo ma pracować? Tak
 długo, dopóki natura nie dostarczy tego,
 co mu niezbędnem. A kiedy to nastąpi?
 W jego to ręku, zależnem od jego woli.

Uprawia n. p. rolę — czy po dziesięciu
 godzinach pracy ma ją zaniechać? Oczy-
 wiście, jeżeli rola więcej pracy nie wy-
 maga. Jeżeli jednak natura nie korzystna,
 jeżeli rola nie bujną, po włożonym wy-
 siłku okaże się potrzeba jeszcze większego
 nakładu pracy dla wydobycia spodziewa-
 nego a koniecznego plonu, to pracować
 musi się dalej, bo nie można zwrócić się
 z wymówką do Boga: pracowałem już
 dziesięć godzin, daj mi teraz owoc mej

pracy — bo tu natura oznacza, i to nie
 równomiernie, czas i siłę pracy, jakiej od
 każdego z nas wymaga.

Jednakowoż, ażeby człowiek mógł na-
 leżycie wykorzystać nakład swojej pracy,
 musi on widzieć w niej interes swój oso-
 bisty; on go musi mieć, musi go widzieć,
 by się zdecydował zużytkować to prawo
 wolności pracy; czyli, że wartość jego
 pracy, musi całkowicie do niego należeć.
 Wtedy, każdy z ludzi będzie pracował i
 ochnie i z pożytkiem dla społeczeństwa.
 Z tego wypływa własność osobista, a włą-
 sność osobista jest podstawą, jest ko-
 niecznością ludzkiego społeczeństwa.

Wszak to zupełnie naturalnem, ludz-
 kiem, łatwo zrozumiałem że jeżeli owoc
 pracy ma należeć do związku, a nie przy-
 paść produkującemu, to nikt nie będzie
 dbał o pomyślny rezultat swego wy-
 siłku, i, o ile możliwości będzie jak naj-
 mniej swej osobistej pracy przynosił w ofi-
 rze. Mowa tu o zapłacie pracy, nie
 o wytworze towaru — są to zupełnie
 odrębne kwestye.

Ale to nie wystarczy, by człowiek pra-
 cujący miał prawo rozporządzenia bezwa-
 runkowo swym zarobkiem; on musi mieć
 prawo a posiadać możność zaoszczędze-
 nia na przyszłość z wyniku swej pracy,
 z zarobku. To zarówno warunek przezo-
 ności dla jednostki, jak i bezwarunkowo
 konieczna podstawa wszelkiego postępu
 społecznego.

Praca jest niemożliwą, a w każdym

razie prawie że bezproduktywną, bezowo-
 cną, jeżeli nie rozporządza kapitałem,
 t. z. oszczędzonym dorobkiem pracy po-
 przedniej. Mówimy znów teraz o pracy przedsię-
 biorczej, — nie zaś dziennej zarobkowej.

Przypatrzmy się tym fabrykom, które
 dzięki maszynom, o ile skomplikowanym
 o tyle kosztownym — są w stanie wy-
 rabiać w wielkiej ilości a niskiej cenie
 towary, dawniej dostępne tylko klasie za-
 możnej, — przypatrzmy się kolejom, stat-
 kom i wszelkim przedsiębiorstwom trans-
 portowym ludzi i towaru, artykułów spo-
 żywczych i t. p. Pracowało nad niemi
 tysiące tysięcy rąk i głów; pracowało, bo
 musiały zarobić na chleb powszedni —
 zapewne, ale pracować mogli tylko dzięki
 zaoszczędzonemu kapitałowi, bo praca ich,
 bo przedsiębiorstwo ich, nie od razu przyni-
 osiło odpowiedni, spodziewany dochód,
 zarobek, zysk. Oto przeznaczenie społecz-
 nej użyteczności kapitału i oszczędności.
 »Nie ma kapitału bez pracy, a pracy bez
 kapitału« (Leon XIII. Encyklika »Rerum
 Novarum«).

Kapitał oddaje usługi nawet tym któ-
 rzy go nie posiadają! Bo inaczej dzieje
 się biednemu w kraju zamożnym, a ina-
 czej w kraju pozbawionym funduszy.

Własność więc prywatna, dziedzictwo,
 wprawdzie wytwarza nierówność posiada-
 nia, ale ona pochodzi, ta własność, z pra-
 cy, z oszczędności. Zresztą nierówność
 dobytku i położenia w społeczeństwie,

Matka królów.

(CZASY JAGIELŁOWE)

przez

J. I. KRASZEWSKIEGO.

Ciąg dalszy.

W tych godzinach znużenia i rozmyślow,
 gdy król spoczywał, a chętnie słuchał rozum-
 nej Sonki, kładła mu w ucho.

— Nie dawajcie szlachcie i duchownym nic
 więcej! Mają oni i tak zbyt wielką przewagę.
 Nasmiewa się z was Witold, że władzy za-
 żadnej nie dzierżycie, — nie wyrzekajcie się jej
 dla syna! Przywiesili wszakże pieczęcie w
 Brześciu do przyrzeczenia, iż syna naszego na
 tron wezmą. Pergamin chowa biskup i nie
 wyda go im napowrót.

Jagiello często nadto cierpiał na ten brak
 władzy, do której w Litwie był nawykłym,
 aby zdania żony nie podzielał. Sonka wymo-
 gła na nim słowo, iż nowych swobód nie na-
 da. Z drugiej strony pamiętał, iż mu to Zygmunt
 rzymski wyrzucił, nasmiewając się z
 niego, iż sobie wszelką moc z rąk daje wy-
 dzierać... Jechał więc do Łęczycy z postano-
 wieniem mocnem oparcia się wymaganiom,
 choć wprzód sam na nie się zgodził.

Wszystko tam miało zależeć od biskupa
 Zbyszka, a królowa ufała, iż stanie on po stro-
 nie Jagielly.

W Krakowie, chora Sonka z niepokojem
 wyglądała powrotu męża... Wieści jakieś dzi-
 waczne poprzedziły króla, lecz tym nie dawano
 wiary, a dopytującej pani, nikt nie śmiał o-
 znać, że król z tego zjazdu powracał go-
 rzej niż z niczem. Ze wszech stron groźne się
 gromadziły chmury... Dochodziły z Litwy od
 Witolda przechwałki, iż Sonkę zgubić musi, a
 pomści się jej nieposłuszeństwa.

Królowa leżała w łóżku, gdy jej męża o-
 znażmiono.

Zwykle przybywał on wesół i dobrej myśli,
 teraz o kiju bo jeszcze, mu noga dolegała,
 przygarbiony nieco, z twarzą schudzoną, ze-
 starzały nagle, ukazał się w prog... Podszedł
 ku łóżu milczący, przywitał Sonkę, spuszcza-
 jąc oczy...

— Jeszcze wam noga dolega? — zapytała
 niespokojnie...

Król popatrzał na nią.
 — Noga nie — rzekł. — Ty nie wiesz co?
 Poruszeniem tylko data poznać Sonka, iż
 żadna wieść jej nie doszła.

— W Łęczycy — wybąknął król — żądali
 odemnie potwierdzenia swych swobód...

— Oparłeś się? — przerwała królowa.

— Naprawdę — dokończył smutnie Jagiel-
 ło. — Szlachta zażądała groźno od biskupa
 zaręczenia, które na ręce mu data.

— A biskup się sprzeciwił?

Król spuścił głowę i ręką zamachnął w
 powietrze... Słów mu brakło. Nagle przejęła
 go jakaś groza i oburzenie, wstał...

— W mojej obecności stu ich dobyło sza-
 bel i pergamin z krzykiem i wrzaskiem, jakby
 niemi mnie samemu grozić chcieli, na sztuki
 rozsiękali.

Królowa oczy sobie zastaniając, padła na
 łóżo, na którym siedziała i krzyk się wydobył
 z jej piersi.

Nastąpiło milczenie. Jagiello zadumał się
 ponuro.

— Ujść musiałem z izby — dodał — ściga
 ny wrzaskiem i pogroźkami. Takim ja jestem
 tu królem i taka tu moc moja...! Naprawdę
 starałem się głównych z nich ująć podarkami
 i obietnicami. Obawiają się jedni drugich.

Potrząsnął głową.

— Chcemy tronu dla syna, będziemy mu
 sieli kupić mu go pergaminem... Będzieli miał
 siłę, sam go może szablą rozetnieć...

Królowa płakała.

W tych łzach i smutku, wśród postuchów

z Wilna, że Witold się na nią odgraża, przy-
 szedł na świat drugi syn, Kaźmierz.

Jagiello sam, lękając się wielkiego księcia
 rozdrażnić mocniej, gotów był ten nieszczęsny
 młyn Krzyżakom ustąpić, aby zagniewanego
 przebłagać. Królowa błagała go o to. I ją już
 strach ogarniał.

Wysłano rządzącego wszystkim biskupa
 Zbyszka w uroczystem do Witolda poselstwie
 które przebłagawszy go, z podarkiem do kró-
 la wróciło. Wielki książę szedł na Psków i nie
 chciał za sobą zostawić nierozstrzygniętego
 sporu. Zjednani Krzyżacy mu towarzyszyli.

Weselsze więc mogły być chrzciny nowo
 narodzonego Kaźmierza w Krakowie.

Królowa podniosła się z łóża, łudząc na-
 dzieją, że Witold był przejednanym. Jagiello
 znowu puścił się na łowy, i długo w Krako-
 wie go nie było... Ale kolebkę drugą wprędce
 trzeba było na trumienkę zamieniać, Kaźmierz
 zmarł...

Sonka sama płakała, czekając męża, któ-
 rego ta wieść smutna nareszcie do Krakowa
 powołała.

W czasie tych długich dni osamotnienia
 na zamku czas upływał w niepokojach na
 przemiany, oczekiwaniu, przystuchiwaniu się
 wieściom, które nadchodziły, często we łzach
 i smutku...

W Krakowie nikogo oprócz dworu, urzę-
 dników i niewieściego orszaku Sonki nie było;
 biskup Zbyszek, na którego ramionach cały
 ciężar rządów spoczywał, objężdżał swą dyc-
 cę, sprawiał poselstwa i nigdy długo w
 stolicy swej nie mógł mieszkać. Zaledwie
 przybył, już go odwoływano. W niebytności
 Jagielly i jego, ani postów, ani gości nie wi-
 dywał Wawel, w podwórcach i po komnatach
 wiało pustkami.

Po odrętwieniu długim, pragnienie życia
 jakieś, potrzeba rozłargnienia budziła się w
 królowej, a raczej rozbudziły je jej towarzy-
 szki... domagał się dwór.

Jednym z tych, co najusilniej nastawali na
 to, że młoda pani nie powinna była zamykać
 się jak w klasztorze i zamęczać się tęsknicą,
 był Hincza z Rogowa.

Dopomagała mu bujna młodzież, tego co
 on usposobienia, Piotr Kurowski, Jaś Kraska,
 Jaszko z Koniecpola, dwóch Szczekocińskich
 i inni.

Sami oni z radą przyjść nie mogli, a do
 ochmistra (dworu, poważnego) i ostrego Na-
 tęcza Małskiego przystąpić nie śmieli... musieli
 użyć pośrednictwa niewiast, które bliżej były
 królowej.

Hincza naprzd poszedł z uzaleniem do
 Femki, o której wiedział, że samotność pani
 najprędzej weźmie do serca.

— Co naszej królowej potem, — rzekł, —
 że ona królową jest i na wysokim zamku sie-
 dzi. Losu jej prosta mieszczka nie pozazdrości.
 Całe lata sama jedna, jak w klasztorze, żeby
 choć pieśń lub gędbę postyszała... żeby go-
 ści przyjęła...

— Oj! co prawda, to prawda! — potwier-
 dziła Femka.

— Albo ty rady nie było, gdyby ona
 sama chciała? — rzekł Hincza.

— Jakaż rada?

— Niech przykaże, aby ochmistrz drzwi
 otworzył, gości prosił... muzyce grać kazał, a
 choćby królowej panny się z nami w pląsy
 puściły, przecieży grzechu nie było.

Hincza i Wawrzyn Zaręba tak w uszy kła-
 dli Femce tę potrzebę rozweselenia królowej,
 iż stara piastunka coś jej o tem szepnąć mu-
 siała...

Lecz goręcej to wzięły niż Femka dwie
 siostry Szczukowskie, Kaśka i Elża, które kró-
 lowej najbliższe były, służyły jej najlepiej, ale
 śmiertelnie się na zamku nudziły i nietylko im
 szło o zabawę pani, co o własną. Pod pozoro-
 rem nieszczęśliwej Sonki, wszyscy tu o siebie
 dbali, może z wyjątkiem jednego Hinczy, któ-
 ry do swej pani przywiązany był wielce, a lu-

jest konieczną dla organizacyi, dla rozwoju społeczeństwa ludzkiego.

Jakież korzyści z tej nierówności wypływają? Bóg nic nie czyni bez przyczyny; zaś, jeżeli Jego Opatrzność rozkłada plany, których doniosłości, znaczenia nie pojmujemy, dla naszego rozumu na razie są niedostępne, to wszakże dano nam zrozumienie, możliwość pojęcia, doniosłości prawa naturalnego.

Przypuścimy więc zatem, że wszystkie kapitały danego jakiegos państwa, zostały równomiernie rozdzielone wśród jego obywateli, przypuścimy, że na każdą głowę przypadło n. p. po pięć tysięcy koron, franków czy dolarów. Któryż z tych obywateli byłby w możności bez zaryzykowania podjąć przedsiębiorstwo kosztowne; któż podjąłby badania naukowe moralne a kosztowne a konieczne, czasem prawda zyskowne, lecz często rujnujące, podjął prace przedwstępne dla n. p. ulepszenia pewnego działu przemysłu, kopalni, fabryki, fabrykacji jedwabiu i t. p. Przecież w takim razie, w razie podziału kapitału, ustałyby pracować huty, fabryki, drobny przemysł — przestałby istnieć, ale nawet i domowe warsztaty pozbawione byłyby zarobkowania, — bo ustałby kredyt!

Jak powiedziano przeznaczeniem człowieka, by żył w spółności pracy, w duchowej spółni z ludźmi drugimi. Sam bowiem pracowałby, źle produkował mało a kosztownie, myśli choć najlepsze, owoców by nie wydał.

Tą koniecznością zjednoczenia różnorodnych sił i myśli — pociąga za sobą konieczność drugą, regulującą te wspólne wysiłki, czyli: władzę stojącą ponad rzeszą pracującą. Bo, czyż można sobie wyobrazić n. p. fabrykę, gdzie wszyscy rządzą a nikt nie słucha?

W r 1848, we Francyi, robotnicy postanowili założyć kooperatywę. Byli to ludzie uczciwi i pracowici, — bo ci insi woleli dalej pracować na ryzyko swoje. Rząd zakredytował im znaczny kapitał. Choć z tych związków założonych w tak dogodnych warunkach, ostały się tylko dwa! Wszystkie inne upadły, rozwiązały się z powodu braku odpowiedzialnego kierownictwa, z powodu braku władzy prowadzącej tak przedsiębiorstwo jak dozorującą pracę ręczną. Te dwa związki zaś, które się utrzymały, zawdzięczają dalszy swój byt przetrzoności, że przeistoczyły się na przedsiębiorstwo patronalne, t. j. utrzymując robotników płatnych, obowiązanych do posłuszeństwa względem rozporządzeń wermistrzów, dyrektorów technicznych i przemysłowych.

Podobnie dzieje się w życiu publicznym społecznym. Kierownictwo, władza być musi. Świat pracy nie może przedstawić nam — często zresztą śmieszniego widoku »Gwardyi narodowej«, w której albo nie ma oficerów, albo przeciwnie, w której nie ma żołnierzy, bo każdy,

będąc jeden drugiemu równym, mianuje się komendantem.

Zapewne, że władza nie zawsze spoczywa w odpowiednich rękach, bywa nadużywana czyto w celach osobistej, czy zawodowej korzyści silniejszego. Opatrzność posługuje się ludźmi, a dając im wolną wolę, ustanowiła zarazem i Sąd ostateczny, który — my katolicy w to wierzymy — nadgrodzi krzywdy, wymierzając i karę. Tymczasem, dla osłodzenia często ciężkich wymogów postanowionej władzy, prawa własności, ograniczonej wolności — Bóg ustanowił wielki obowiązek miłosierdzia, a biada tym, którzy ten obowiązek zapoznają. (C. d. n.)

Mowa sprawozdawcza prezydenta republiki, wygłoszona w kongresie federalnym w Rio de Janeiro.

(Ciąg dalszy.)

»Z wyjątkiem kilkunastu nieznacznych wypadków chorób epidemicznych w całym państwie ludność cieszyła się zdrowiem.

Żółtej febrzy, która corocznie prawie pojawiała się w mieście federalnym, Rio, tego roku wcale nie było. Również nie było wypadków ospy. Dzięki staraniom lekarzy, którzy ją w samym zarodku niszczyli, gdy zaczęła się pojawiać.

Nie mniej starano się o budowę szpitali dla suchotników, jak i zastosowanie najnowszych zdobyczy środków lekarskich, by pomódz tym nieszczęśliwym. Nie zapomnieli też rząd o obłąkanych, którzy najczęściej zasługują na litość i założył dla nich dwa zakłady: dla mężczyzn w Jacarepaguá, dla niewiast na kolonii Eugenio do Bento.

Najbardziej piekącą sprawą obecnie jest założenie zakładu dla opuszczonych dzieci: tego domaga się od rządu i publiczności dobro społeczne. Dzieci te, blakające się gromadami po ulicach stolicy, bez nadzoru, zajęcia, wychowania domowego i szkoły nie wyrosną na pożytecznych obywateli państwa, lecz staną się wtórczami, zbrodniarzami i będą w przyszłości zakałą społeczeństwa.

W dobitnych i treściwych słowach skreślił prezydent stan armii lądowej, którą rząd stara się podnieść wszelkimi sposobami, by dorównała stanowi armii innych krajów. Dla usług armii lądowej zakupił już rząd kilka aeroplanów. Najgorzej z całej armii stoi konnica: pozostaje ona (wstecz?) bardzo daleko od obecnych wymagań w innych krajach. Marynarka coraz to bardziej się podnosi przez budowę portów, okrętów, torpedowców i t. p.

Stosunki handlowe, które omawiano

dość szczegółowo, są bardzo dobre; stąd wynika, że kierownik tychże jest człowiekiem pracowitym i przedsiębiorczym.

Długość linii kolejowych wynosiła 22284 km. w roku 1911; obecnie wynosi o 784 km. więcej.

Linia kolejowa Madeira-Mamoré w Stanie Amazonas ma 364 km. długości.

Dochody z okrętów tak osobowych jak i towarowych doszły do sumy 37 819 605\$. Rząd ma zamiar wybudować porty: w Pernambuco, Natal, Florianopolis, Rio Grande, Paranaqua; dla Paranaqua kontrakt budowy jest już zawarty z kompanią. Budowa portu w Santos trwa dalej nieprzerwanie. Przekopano kanał dość wielkich rozmiarów w pobliżu zatoki Guanabary; kosztą przekopania wynosiły 6 milionów 25 tysięcy milrs. Po uregulowaniu rzek Estrella i Saruhy rząd zyska 38 tysięcy hektarów urzadzajnej gleby i zapobieżie szeregzeniu się febrzy w tych okolicach.

Dochody z poczty wynosiły 9 milionów 231 tys. milrs.; rozchody 15 milionów 890 tys. milrs. Przekazami pocztowymi przesłano 10 milionów. Urzędników pocztowych jest w Brazylji 3411. Liczba wysłanych pocztą paczek wynosi 1222; otrzymanych 114 107. Linie pocztowe mają 148 562 klm. długości

Linie telegraficzne powiększyły się w tym roku o 513 klm.; razem długość ich wynosi 33962 klm. Przesłano o 367 567 telegramów i 20 732 235 słów więcej jak roku zeszłego. Nowych stacyi telegraficznych założono 32; razem jest ich teraz 710.

Obliczenie finansów za rok 1911 i 1912 jest jeszcze nie ukończone. W przybliżeniu wnioskować można, że dochody państwa zwyczajne i nadzwyczajne wynoszą rocznie 150 milionów 950 tys. w złocie, i 491 milionów 384 tys. w banknotach papierowych. Suma rozchodów zwyczajnych i nadzwyczajnych dochodzi do 96 milionów 185 tys. w złocie, i 591 milionów 484 tys. w banknotach.

Mimo, że dochody znacznie się zwiększyły dług państwowy jest ogromny. W roku 1911 była Brazylja winna 82 miliony 903 tysiące 120 funtów szterlingów. Samych procentów płaci się rocznie 4 miliony 178 tysięcy 292 funtów szterlingów. W Rio wybudowano gmach, w celu umieszczenia w nim mennicy (do bicia monety), drukowania przekazów pocztowych i znaczków. Z powodu spalenia się drukarni państwowej i zniszczenia maszyn drukarskich, wykonano w innych drukarniach jedynie najpotrzebniejsze druki.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rodacy! czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską” w Brazylji.

Przesilenie w polityce galic

Zasadą polityki namiestnika stronnictwa było od początku kraju przez Wiedeń, wprost lewiarów, nie troszcząc się choćby o interesy polskie. Polityka takich w jednym tylko streszczeniu: dojsć do władzy. A że Wiedeń daje Wiedeń, więc stąd wyprowadza swego postępowania regule: nie dajcie się po swej stronie rząd wiednia, wszystkie zrobić co Wiedeń zechce. Bobrzyński, namiestnik, we Wiedniu stawał się jako wszechmocna potęga, a w kraju jako wszechmaga we Wiedniu. Dr. Leo — prezydent, który potrafił zdradzać wszystkich, był nawet gotów, rozbić Polskę, rozbić Radę Narodową, pać polskość Sejmu. Stapiński, który lat 20 tumaniał lud, dziś musi się, że są jeszcze siły moralne w społeczeństwie, wobec których jest radny. Skutkiem tego i Wiedeń nał się, że „nie sposób w Galicyi wbrew opinii narodowej, że opinia silniejsza od presji administracyjnej kierunki i stronnictwa Bobrzyński dzisiaj bez wpływu i znaczenia. polski czuje jeszcze dziś po polski roboty antypolskiej użyć się przezwania. Jedyną jeszcze ich nadzieją interwencja korony. Do niej dziś w nadziei, że przed nią ugnie się i cofnie się polski episkopat. Pod jednym z książy kościoła przyjął dencji cesarz. Minister Hr. Sturgis konferuje z biskupami i mają nadzieję, że rządowi jeszcze uda się złamać narodowej opinii.

Ze świata politycznego

Na Balkanie.

Angielski minister spraw zagranicznych w imieniu państwa bałkańskiego, że ma wyczekują niecierpliwie natychmiastowe pisanie warunków pokojowych z Turcją.

Zawiadomienie to wystosowane jest do ostrych i stanowczych słowach, co rażone jest w niem żądanie, by państwa bałkańskie przyjęły te warunki pokojowe, które przedłożyły pośredniczącej stronie. Bułgaria podpisała już, a Serbia z Grecją ma jeszcze nadzieję, że ją w rękę wymoże coś więcej. Z powodu, jak pisaliśmy, przyszło do starcia między Bułgarami i Grekami.

Włochy wystąpią zbrojnie przeciw Grecji.

RZYM. Pisma tutejsze donoszą, iż akcja wojenna Włoch i Austrii w Al-

dzie go ogadywali, że się w niej kochał i modlił się do niej jak do cudownego obrazu.

Mogła królowa wiedzieć o tem i okazywała Ainczy życzliwość, ale nigdy nie zapomniała, że na głowie miała koronę, a na sumieniu przysięgę. Nieraz też przystuchiwała się uśmiechając pogadankom wesółym komorników swych: Wawrzyna Zaręby, Kraski i Jana z Koniecpola... lecz wszyscy oni musieli stać z daleka.

Czy namowy Femki, czy prośby Kaśki i Elży, czy własne znużenie i jakaś chwila zniecierpliwienia skłoniły królowę do tego, iż w zapusty sama będąc, ochmistrza dla dworu swego o muzykę poprosiła.

Był to wielki na zamku wypadek, gdy pod niebytność Jagiełły po raz pierwszy miały te puste komnaty ożywić się nieco i zabrznieć pieśnią. Malski nie mógł się rozkazawiać Sonki sprzeciwić, a nie widział też w tem nic złego, żeby się młodzież rozzerwała i rozweseliła opuszczoną królowę...

Radość wielka panowała między młodzieżą... Hincza, który tego był sprawcą, tryumfował, niepotrzebnie się z tem chwalił. Strasz, który miał na wszystko ucho, wiedział zaraz, że gotowały się pląsy i mięso-pust wesoly. Nie było wątpliwości, że królowa i młodą Jadwigę, stromianą szesnastoletnią wdowę po Brandeburczyku zaprosi na pokoje.

Wzięto na naradę wcześniej, co począć w takim razie, a królowa, zawsze na macochę zagniewana, szczególnie teraz rozżalona, gdy jej syn tron odebrał... odezwała się, że chorą się uczyni, a na żadne tany i zabawy nie pójdzie. Salce i pannom królowej smutno z tem było, lecz namawiać nie śmiały.

Pomędzy królową macochą, a Jadwigą pojednanie i zbliżenie stawało się niepodobnem i coraz niemożliwszem. Odpychana zimnym wstrętem Sonka musiała wyrzec się przyswojenia królowej, która mężczyznac być chciała i umyślnie się nią okazywała przed ludźmi.

Gdy szła do kościoła, gdy ją wywożono na przejażdżkę w okolicę umyślnie kładła najniepozorniejsze szaty, ubierając się nie chciała, okazywała twarz smutną. Zdawała się mówić tym, co ją spotykali:

— Patrzajcie, jak się to ze mną obchodzi macocha...

Dwór jej w tem potakiwał i dopomagał, a Strasz po mieście roznosił wiadomości o okrucieństwie macochy, które litość wzbudzały...

Mało wreszcie Sonka i jej przyboczna służba zwracała uwagi na to, bo poradzić nie było można, a wszelkie usiłowania pojednania jeszcze niechęć wzmagaly. W dziecku sierocie wyrobił się charakter zgrzybliwy i w sobie zamknięty, królowa zbyt była dumna, a czując się niewinną, upokorzać się nie chciała przed dziewczęciem.

Zapowiedziana zabawa, którą i młodzież i panny przyspieszyć się starały, przysłała do skutku. Królowa wyszła smutna z początku, chcąc być tylko świadkiem, jak się jej dwór zabawia. Siedziała, nie mając żadnego udziału w pląsach iedwie odpowiadała na zadawane pytania... Ale ta atmosfera wesela, młodości i pieśni, odżywiła w niej dawną żywość, krew uderzyła do serca... Śmiały się jej wszystkie oczy i twarze... Dziewczęta przypadały, całując po rękach i z poufałością spowiadając się ze swych figlów zalotnych. Hincza prawie ciągle stał za krzesłem i rozpowiadał coś, co by do śmiechu pobudzić mogło; a odeszł on na chwilę, zastępowali go Jan z Koniecpola lub Wawrzyn Zaręba... Wszyscy oni swoją młodą królowę ubóstwiali i każdy był szczęśliwy, gdy słówko z ust jej mógł posłyszec...

Jak się to stało, że pod koniec zabawy królowa podała Hinczy rękę i poszła z nim w pląs, śmiejąc się białymi ząbkami, sama ona może nie wiedziała. Krótko trwało tan i powróciła na swe krzesło zarumieniona, zasromana, jakby wielką popełniła zbrodnię...

Ośmieliło to dziewczęta i pląsy zawzięły

się namiętne, tak, że im starsza pani Anna, wdowa po marszałku Zbigniewie, swoją powagą koniec połozły musiały.

Był to pierwszy krok tylko, z którego Hincza i jego towarzysze korzystać umieli, aby wieczorne zabawy powtórzyły się wkrótce... Starszą panią Annę przekupił słowy słodkimi Jan Kraska do którego słabość miała. Nazajutrz mówiono już napewno, że królowa zwoła gości i muzykę za dni parę.

Choć Strasz i nikt z dworu królowej Jadwigi nie był czasu zabawy w izbach królowej, chyba poddrzwiami tylko, nazajutrz rozesył się stamtąd dziwne rzeczy o tem, co się tam działo. Ze zgrozą powtarzano, iż królowa z Hinczą poszła w pląsy i że wszystka młodzież tak sobie poufała tam poczyniała, jakby łask Sonki i bezkarności najpewniejszą była.

Złoty się, co Hincza sobie obiecywał, a Kraska u starej pani wymodlił. Królowa nie opierała się temu, aby dwór znowu się zabawił i rozweselił... Drugiego wieczora poszło wszystko gładziej i łatwiej, śmieli byli chłopcy i dziewczęta, a i królowej nie wydawało się to dziwnem ani drożnem, że ze swoimi komornikami poufałe rozmawiała i ci jej prawił słodczyce... Wśród tych pustych rozmów mogła na chwilę zapomnieć o tem, co jej groziło, co przecierpiała i jakie ją próby czekały jeszcze...

Hincza ile razy tylko mógł znajdował się za krzesłem swej pani, nie zważając na to, że go nią prześladowano i że dawał tem powód do nowych posądzeń.

Królowa, widząc go na straży trwającego, odwróciła się pytając.

— A czemuż wy sobie nie dobieżecie parę? Dziewczęta siła przystojnych jest i nie jedynaby wam może była rada... No? przynajmniej mi się, któraż z nich wam najmilejsza? Kaśka i Elża obie hoże!

Hincza się skrzywił.

— Miłościwa pani! — rzekł — może że która z nich niczego by się wydała, gdzie róża albo lilja kwitnie, trudno na nogietki!

— Musieliście się od Niemców usłuchać trefnej mowy — odparła królowa — ja rozumiem...

Hincza spostrzegłszy się, iż za sobą stąpił, oczy spuścił i krok się cofnął, wej się żał go zrobiło.

— Powiedzcież mi, — odezwała się której się Jaśko z Koniecpola zalecał? — jakby nie wiedział, którą wybierać i w jakiej kole bałamuć...

— Miłościwa pani — odparł chcąc swą naprawić Hincza — my tu wszyscy jesteśmy dla jednej naszej królowej oczy przy niej nain żadna niemiła...

Sonka potrząsnęła główką i pogroziła, czy, kto w chęć w żart obrócić co potrafił, usmieć się.

— Nie mam was za to czem nagrodzić, dodała po chwili królowa...

— A my też i niczego nie żądamy, nie spodziewamy — dodał Hincza — nas jest, choć życiemy dać gotowi... Królowa zamilkła, a po chwili rozłożyła się.

— Już mi zaraz weź Helusią Kotkę, to ci się głowa zawrócona wyprostuje.

Hincza posłuszny od krzesła podniósł miejsce jego zajął Jaśko z Koniecpola, któraż go pożartowała z niego, że nie wie, wybierać i radziła mu Elżę; on się o kich wypierał. Tak przeszedł wieczór, lecz Sonka już do tańca się nie dała, Femka, która coś posłyszec musiała, jej być o. trożną.

— Złe języki jak żądła kolę — szepotała z rana. — Dobrze się poweselić, ale potem nie pakać.

(Ciąg dalszy nastąpi)

postanowiona. Jednocześnie pisma donoszą, iż Włochy wkraczają do Albanii, jednocześnie uregulują swe porachunki z Grecją. Uchodźcy bowiem we Włoszech za pewnik, iż Grecja chce zabrać większość wysp Egejskich i zagarnąć szmat południowej Albanii. Dlatego też współdziałając z Austrią w Albanii, Włochy jednocześnie zarządzają operacje wojenne przeciw Grecji.

Samodzielna Mongolia.

URGA. Odbyły się tu tajne narady mongolskich książąt, ministrów i dygnitarzy. Konferencja oświadczyła się znaczną większością za niezawisłem od Rosji i Chin państwem mongolskim.

Groźba rewolucyj.

LONDYN. Twórcą republiki chińskiej Sun-jatsen wystosował apel do mocarstw. Sun-jatsen obwinia Juanszikaję, że winien jest zamordowania przywódcy nacjonalistów Ruczaojena i przestrzega mocarstwa, że w razie udzielenia pożyczki przez mocarstwa obecnemu rządowi, wybuchnie w Chinach straszna rewolucja.

Nieporozumienia serbsko bułgarskie

SOFIA. Prasa i kupcy tutejsi oświadczyli się przeciw przyjęciu delegatów serbskich do sprawy zbliżenia gospodarczego między Serbią a Bułgarią. Obecnie także Izby handlowe w Burgas i Warmie oświadczyły wobec Izby tutejszej, że rokowania między delegatami serbskimi a bułgarskimi w chwili obecnej są nie na czasie

LONDYN. Około Zofii stoi 100 tysięcy skoncentrowanych Serbów.

LONDYN. Przeciw Serbom skoncentrowało się 20 tysięcy Bułgarów. Stoją około miasta Nigrita.

Traktat austriacko-bułgarski.

LONDYN. Belgradzki korespondent „Daily Mail” twierdzi na podstawie informacji ze źródła dyplomatycznego, że między Austro-Węgrami a Bułgarią istnieje tajny traktat co do wzajemnej pomocy na wypadek konfliktu z Serbią. Fakt ten, trzymany dotąd w ścisłej tajemnicy, zdradził jeden z podrzędnych urzędników. Umowa ta przyszła do skutku w roku ubiegłym podczas bytności króla Ferdynanda na Węgrzech.

Rosja rozjemcą sprzymierzeńców bałkańskich.

W kołach wtajemniczonych w Sofii głoszą, że Rosja oznajmia w Sofii i Belgradzie, iż skoro Serbia i Bułgaria nie mogą się pogodzić co do podziału spornego obszaru, to ona, Rosja, gotowa jest do objęcia roli rozjemcy.

Serbia przeciw Rosji

BELGRAD. Koła radykalne poczynają coraz głośniejsze oskarżać Rosję, która umacniała Czarnogórców i Serbów w opozycji przeciwko Europie, a później, jak to już kilkakrotnie zdarzało się, opuściła oba te państwa.

Nowa niespodzianka.

BELGRAD. Nadeszła tu telegraficzna wiadomość, że rząd turecki w porozumieniu z królem czarnogórskim, Nikitą, ogłosił samodzielną Albanii pod zwierzchnictwem sułtana tureckiego. Essad Pasza. pobity przez Czar-

nogórców, dowódca Skutari, zrzeka się wszelkich praw do tego miasta. Rosja zrodziła się podobno na ten układ.

W Cetynii, stolicy Czarnogóry, uważają traktat ten za dobrze udaną sztuczkę względem mocarstw europejskich.

Pogłoski o zamierzonej abdykacyi sułtana.

„Do Daily Chronicle” donoszą z Konstantynopola, że sułtan Mahomet zamierza abdykować. Wedle obiegających pogłosek, następcą tronu uprosił go, by nie czynił tego przy najmniej w obecnej chwili. Zdaje się, że za kulismani odgrywa się bardzo poważne wypadki.

Wiadomości i Rozmaitości.

Nowy arcybiskup warszawski

Jak z Rzymu donoszą, papież Pius X podpisał nominację na arcybiskupa metropolitę warszawskiego ks. prałata Kakowskiego, rektora akademii duchownej w Petersburgu. Bułla papieska z tej nominacją przesłana będzie do Petersburga zwykłą drogą dyplomatyczną.

Nowy arcybiskup warszawski urodził się dnia 5 lutego 1862 r. w Dębinach w pow. przemyskim z rodziny szlacheckiej Franciszka i Pauliny z Ossowskich. Kształcił się w Pułtusku i w Warszawie. Po ukończeniu szkół średnich wstąpił do seminarium duchownego warszawskiego w r. 1878; w r. 1882 przeszedł do akademii w Petersburgu a następnie do uniwersytetu gregoryańskiego w Rzymie, gdzie ukończył wydział prawny ze stopniem doktora w r. 1885. Następnie uczęszczał do szkoły przygotowującej praktycznie do zawodu adwokackiego „Lo studio del Concilio di Trento”. Po powrocie do kraju w r. 1888 wyświęcony na kapłana dn. 30 maja roku 1885, mianowany był przez władzę duchowną wikaryuszem parafii św. Andrzeja w Warszawie i jednocześnie obroncą Sakramentu małżeństwa przy konsystorzach warszawskim, oraz prokuratorem fiskalnym.

W r. 1887 mianowany został profesorem rz. kat. seminarium duchownego warszawskiego i wykładał prawo kanoniczne, literaturę polską, oraz teologię pasterską. W r. 1897 mianowano go asesorem kurii biskupiej, w r. 1898 był regensem rzymsko katolickiego seminarium duchownego warszawskiego, kanonikiem honorowym warszawskim i zarazem rektorem kościoła św. Józefa Oblubieńca; w r. 1901 kanonikiem gremialnym kapituły metropol. warszawskiej. W r. 1910 rzymsko-katolicka akademii duchowna w Petersburgu udzieliła mu dyplomu doktora św. teologii i w tymże roku powołała go na stanowisko swego rektora, które objął w październiku r. 1910. W rok później papież Pius X odceniając jego zasługi, położone dla spraw kościelnych, mianował ks. rektora swym prałatem domowym.

Niezależnie od pracy na tak odpowiedzialnym stanowisku ks. prałata Aleksander Kakowski oprócz wielu artykułów treści naukowej, przeważnie z zakresu prawodawstwa ogólnego, a w szczególności prawodawstwa kościelnego w Polsce, umieszczanych w „Przeglądzie Katolickim” i w „Encyklopedyi Kościelnej podręcznej”, oraz w innych czasopiśmiech, napisał dzieło „O powadze rytuału piotrkowskiego, ze stanowiska prawnego-historycznego”.

Echa morderstwa ordynata Druckiego-Lubeckiego.

Okradzenie pałacu w Teresinie.

Do zagadkowego dotychczas faktu morderstwa ordynata Druckiego-Lubeckiego, przybyły nowy: Tajemnicza kradzież w pałacu teresin-skim, dokonana onegdajszej nocy. Spełniona w niezwykłych warunkach, kradzież ta budzi szereg domniemań.

Przebieg jej podajemy za pismami warszawskimi: Po opieczętowaniu pałacu w Teresinie przez komisarsza sądowego z Sochaczewa, administrator, p. Dźwański, do pilnowania pałacu na noc wyznaczył dwu stróżów, a na dzień jednego. Nadto w jednym z pokoiów, przyległych do kuchni, również opieczętowanej i odległej od pałacu o kilkanaście kroków, przebywało trzech strażników, z których jeden miejscowy. Ten ostatni przeznaczony był do sprawdzania co pewien czas w nocy, czy stróża są na stanowisku. Zmiana stróżów odbywa się o godzinie 6 rano. Dodać należy, że pałac otacza szeroka aleja, usypana żwirem piaskowym. Chodzenie po tej alei w obuwiu, a zwłaszcza w nocy, nie może nie być słyszane. Złodziej pokonał tę przeszkodę, dostawszy się do pałacu boso, o czym świadczy ślad w stopy bosej na parapecie wąskiego dwuszybowego okna, przez które wszedł do pokoju, przeznaczanego na garderobę dla gości. Okienko to było podwójne, od wewnątrz pokoju niezamknięte, tak, że złodziej wybił tylko jedną szybę zewnętrzną na dole, co oczywiście znacznie ułatwiło wejście do pałacu. Złodziej musiał być dokładnie obznajmiony z rozkładem mieszkania, a przede wszystkim z położeniem gabinetu księcia — wiedział dobrze, że tylko obroną przez siebie drogą będzie mógł najlepiej dostać się do jego wnętrza. Wejście boczne z pokoju toaletowego do przylegającego doń gabinetu nie przedstawiało wielkich trudności, tembardziej, że złodziej zaopatrzone był w łom żelazny, długości około 20 cali, zwany w narzeczu złodziejskim „szabrem”, przystosowany znakomicie do podważania drzwi. Zaznaczyć należy, że drzwi z pokoju toaletowego do gabinetu były od jego wnętrza obite materyą, tak, że złodziej przez pchnięcie drzwi rozdarł zastonę i przez dość wąski otwór tam się przedostał.

W gabinecie ordynata stały: biurko dębowe i trzy szafki, gdzie znajdowały się różne skrytki i szkatułki, słowem urządzone były do przechowywania dokumentów ordynata, kosztowności i pieniędzy, w szafkach zaś chowana była broń.

Dodać należy, że biurko ordynata zaraz po zbrodni opieczętowały władze, zleciwszy pieczę nad niem naczelnikowi powiatu sochaczewskiego. Nawet rodzinie najbliższej nie pozwolono zabrać dokumentów.

Opasane taśmami biurko było w pierwszych dniach po morderstwie strzeżone przez strażników. Do gabinetu przylegał pokój, w którym przechowywane były srebra, ubranie, futra i inne rzeczy wartościowe. Z gabinetu prowadzi przez szerokie drzwi wyjście na balkon półokrągły z trzema kolumnami, na wysokości półtora metra od ziemi. Złodziej więc musiał wdrapać się na balkon, oparty na kamieniach ciosowych, z bocznej strony, która to czynność dokonana boso, nie przedstawiała żadnych trudności.

Stwierdzono następnie, że łupem złodzieja stały się następujące przedmioty: broń angielska o jednym cynglu, broń dwunastokalibrowa z monogramem księcia, kupiona w Anglii, wartości 1500 rb, dubeltówka, również systemu angielskiego, kupiona w Warszawie, wartości 250 rb., mauzer dziesięciopalcowy i

brauning długi, dużego kalibru. Skradziono również 60 sznurków korali, kupionych przez księcia zagranicą i przeznaczonych na podarunki dla dziewcząt folwarcznych, oraz pewną liczbę paciorków. Suma skradzionych pieniędzy nie jest pewną, gdyż złoto i srebro znajdowało się w rolkach, nie oglądanych przy opieczętowaniu biurka. Podobno gotowizna ta wynosiła około 300 rb. Wogóle przy opieczętowaniu gabinetu nie zrobiono dokładnego spisu znajdujących się w nim papierów i przedmiotów wartościowych.

Znajdujące się w sąsiednim z gabinetem pokoju futra, ubranie i srebra pozostały nietknięte.

Obładowany tak bogatym łupem, nie zostawiwszy również dość ciężkiego łomu, złodziej wszedł przez drzwi na balkon, zeszedł na ziemię i niezauważony przez nikogo, aleją skierował się w stronę tylną pałacu, poczem ślady na piasku już giną.

Rozbitą szybę w oknie zauważył przybyły na zmianę o godz. 6 z rana stróż dzienny Walenty Dzikowski i zaraz zaalarmował szwajcara Wołowczyka, nocującego w jednym z pokoiów przy kuchni. Dano również znać administratorowi, p. Daźwańskiemu. Doraźne poszukiwania natychmiastowe nie dały żadnych wyników. Sprawdzona o godz. 1:30 po południu „Mucha”, suka policyjna, również nie ułatwiła odnalezienia jakichkolwiek śladów złodzieja. „Mucha” nie okazywała nawet większej chęci odszukiwania śladów.

Pomiędzy godz. 3. a 4 po południu zarządzono obławę, w której wzięło udział około 100 mężczyzn i kobiet ze służby folwarcznej, pod kierunkiem strzelca starszego, p. Ormana. Przeszukano dokładnie las, wszystkie zagajniki, a zwłaszcza miejscowość i row, gdzie w wodzie, z lewej strony, p. Orman znalazł, jadąc z prokuratorami, łom żelazny.

Poza tem, poszukiwań tych nie uwieńczył jednak żaden inny wynik.

Dorożka nr. 167.

Na dworzec kaliski przybywa zwykle 3 lub 4 dorożki parokonne, które oczekują na pociąg przychodzący. W dniu morderstwa ordynata Druckiego-Lubeckiego, t. j. 21 b. m., przed dworcem kaliskim stała jedna dorożka parokonna, do której o godz. 7 minutami wieczorem wsiadł pewien pan w czarnym garniturze i w żółtym obuwiu i kazał zawieźć się na ul. Hortensyę Nr. 3.

Jadąc przez ul. Szpitalną, dorożkarz natknął przeszkodę z powodu nowo układanego na tej ulicy bruku, wobec czego była ona zagrodzona baryerą, ale z polecenia pasażera, któremu bardzo widocznie zależało na czasie, baryerę, za małe wynagrodzenie, stróż miejski odsunął i dorożka zajeżdżała przed dom przy ul. Hortensya Nr. 3.

Tutaj „gość” wysiadł, nie płacąc dorożkarzowi.

Po godzinnej oczekiwaniu zaniepokojony dorożkarz udał się do stróża, zapytując o przywiezionego pasażera. Stróż odpowiedział, że przywieziony pan jest „bogatym hrabią”. Dorożkarz usłyszawszy to, natychmiast uspokoił i czekał cierpliwie na zapłatę.

Po chwili ukazał się w bramie ten sam pan ale w zmienionym ubraniu i wsiadłszy do dorożki, kazał się zawieźć na ul. Erywańską l. 5 do klubu myśliwskiego, gdzie wysiadł, płacąc 2 rb. 50 kop.

Doroczny obchód narodowy 3. Maja we Lwowie.

Tegoroczne święto 3. Maja odłożone we Lwowie na niedzielę, obchodzone bardzo uro-

Mowa p. Wład. Dębskiego

wygłoszona dnia 7 b. m. na posiedzeniu Koła sejmowego.

Wysokie Koło!

Przez długie lata walczyło społeczeństwo polskie, aby znany ów dawny komitet centralny przestoić na instytucję opartą na głębokich podstawach, mającą zaufanie całego społeczeństwa. Powstała tedy nareszcie w roku 1907 Rada Narodowa, składająca się nie tylko z posłów, ale też z delegatów wszystkich organizacji, narodowych działających w kraju. Ta Rada Narodowa miała wielki wpływ i znaczenie u ogółu a tem samem działalność jej mogła mieć lepsze skutki. Naturalnie przy tem dodatnim dziele p. Stapiński nie było, bo podówczas do Koła polskiego wraz z swem stronnictwem nie należał.

Kiedy objął rząd p. namiestnik Bobrzyński, oczywiście życzyć sobie takiej Rady Narodowej nie mógł, którego stronnictwo i między czasie do Koła polskiego wstąpiło, zniszczył za jednym zamachem owoc długoletnich wysiłków społeczeństwa. I dlaczego to się stało? Oto dlatego, że p. Stapiński i panowie z bloku boją się naczących świadków swego działania z szerszych warstw społeczeństwa, widzą i czują to że w takiej Radzie Narodowej nie przeważałoby zdanie tych, co przy pomocy bagnetów, kradzieży głosów i rozmaitych oszustw wyborczych w tem wysokim zgromadzeniu jako posłowie się znajdują i chcą wbrew i bez społeczeństwa, lecz za dyktandem rządu kierować nawą publiczną. Jestem przekonany, że gdyby p. Stapiński czuł na chwilę, że w takiej Radzie Narodowej jaką chcą mieć społeczeństwo, miałyby przewagę, nie zawahałoby się wraz z blokiem stworzyć takiej Rady Narodowej a gdy przyłożył rękę do zni-

szczenia, rzecz jasna dlaczego to zrobił. Powiedział poseł Stapiński „większość opinii w kraju jest po stronie naszej, nie stronnictw blokowych”. To jest prawda. Z tych powodów pochodzi ten dysonans między działaniem grup poselskich, reprezentujących blok, a większością społeczeństwa i Radą Narodową. Dysonans ten wydatnił się głównie w dwu krytycznych dla społeczeństwa polskiego chwilach: nad uniwersytetem ruskim i reformą wyborczą.

Pierwsza sprawa, to połączona z przykre mi i bolesnymi wspomnieniami w sprawie uniwersytetu ruskiego; robiono wszystko, aby wprost oszukać społeczeństwo polskie, stwarzano projekty ordęzi cesarskich tak wyceLOWANYCH, że w pierwszej chwili trudno było się zorientować, że tu jest podrywka i że w projekcie ordęzi kryje się dla samej sprawy wielkie niebezpieczeństwo. Doszło do tego, że całkiem jasno utrzymywano w bloku, że ani władze uniwersytetu lwowskiego ani społeczeństwo nie mają nic tu do mówienia i uznawano za stosowne mimo przyrzeczeń — projekt ordęzi do przejrzenia nie przedstawiać sekretowi akademickiemu. W tej sprawie, w której wodzili rej poseł Stapiński i prezes Koła Leo, działy się rzeczy, które były wprost wstrętne i oburzające. Lecz opinia społeczeństwa, nad którą panowie z bloku chcieli przejść do porządku dziennego, zwyciężyła. Uratowaliśmy na razie uniwersytet polski Jana Kazimierza.

I dobrze się stało. I nie na jakąś naganą jak chce poseł Stapiński, lecz na pełną wziętość ze strony polskiego społeczeństwa zasłużył prezes Rady Narodowej poseł Cieński, iż stał po stronie opinii większości społeczeństwa, że zwracał uwagę panom z bloku, iż jeśli polski charakter uniwersytetu lwowskiego ponad wszelką wątpliwość w ordęzi cesarskim nie zostanie stwierdzony, nie ręczy za następstwa, których panowie z bloku nie prze-

widują może; przecież te same przestrogi powtórzył i prezydent miasta Lwowa Neumann.

A teraz: reforma wyborcza. Panowie z bloku zarzucają drugim, że oni to udaremniłi przeprowadzenie reformy wyborczej do skutku. A ja śmiem twierdzić, że cała wina tego, co się stało z reformą wyborczą, jest po stronie stronnictw zblokowanych. I znów tu chcieliście panowie działać bez społeczeństwa, tak jakby chodziło o traktat jakiś handlowy. Ale co więcej: działaliście samowolnie, łamiąc solidarność Koła polskiego i Koła sejmowego i wydzierając od waszej akcyi pewne stronnictwa. Gdybym był Rusinem, tobym postępował jak oni zachłannie, bo jakżeż — widząc z jednej strony, że poseł Stapiński przeciw własnym rodakom czyni sojusze z ukraińcami, widząc namiestnika z całym aparatem blokowym, który wszystko, znowu porusza aby tylko narodowy nasz stan posiadania umniejszyć, mając prezesa Koła polskiego, jako gorliwego agitatora szkodliwych dla narodu naszego ustępstw — jakżeż nie stanąć na zachwałym stanowisku ukraińców?

Kto tu winien? Zawróćcie Panowie z bloku z waszej drogi, stańcie po stronie opinii społeczeństwa twardo, a ręczę, że reforma wyborcza przyjdzie do skutku, ale nie taka, jaką wy dyktujecie, nie taka, jaką sami na ostatnim posiedzeniu Koła sejmowego scharakteryzowaliście „za złą i karykaturalną”. Lecz dlaczego baliście się w całym waszym postępowaniu jasne światła? Oto że te pamiętne wybory z roku 1911 musiał mieć rząd jakies gwarancje. Powiedziano mu: „Pozwól mi na wszystko w czasie wyborczy, a ja ci rządę dam potulne Koto...” Tymczasem co się dzieje? Sprawa uniwersytetu nie udała się; rząd przekonał się, że tak nie jest, jak mu to o wpływie swym umniejszyć. Trzeba było tę moc pokazać przy reformie wyborczej. Szło to poprostu o ratowanie namiestni-

ka i samych siebie i za tę cenę chcieliście sprzedać społeczeństwo. Niechajże mi każdy bezbronny powie, czy wycie panowie wszyscy z waszym satelitem waci tej utraty najświętszych dóbr naszych narodowych, jaką chcieliście nam zgotować? Wy nie, ale społeczeństwo polskie jest i wdzięczne prezesowi Rady Narodowej p. Cieńskiemu, że nie po waszej, lecz po stronie opinii większości społeczeństwa stanął.

Poseł Merunowicz chciałby nie wiedzieć tu, w wysokim Kole gorętszych umysłów, jak mówi: radykalniejszych. Tak po stronie polskiej. A po ruskiej? Ja pytam się posła Merunowicza: która z partyi ruskich jest najczerniejsza i najradzykalniejsza; właśnie ukraińska. Lecz właśnie za trzymania z tą partją przemawia poseł Merunowicz, na korzyść tej partyi właśnie działali panowie z bloku. Gdzież tu słuszność i konsekwencja?

Poseł Stapiński mówił o wyborze posła do parlamentu z powiatu Kamionka Strumitowa. Jestem posłem z tamtego okręgu i stwierdzam, że kandydat posła Stapińskiego urządzał swe wiece przedwyborcze razem z Rusinami, którzy w duchu cieszyli się, że tą akcją nas rozbiją. Na takich zgromadzeniach naturalnie oświadczano się przeciw mojej kandydaturze. Kiedy Rada Narodowa mnie zatwierdziła, mimo to kandydat posła Stapińskiego agitował dalej, a nic nie pomogło, żem przedstawiał rzecz tę posłowi Stapińskiemu i Bojce. Jakież był rezultat kampanii? Oto ja otrzymałem w pierwszym głosowaniu przeszło 12.000 głosów, a kandydat posła Stapińskiego co około 2.000 głosów. Więc czy dobrze zrobiła Rada Narodowa zatwierdzając moją kandydaturę? Zechciejcie panowie sami osądzić!

A teraz słowo do panów ludowców. Stwierdzacie, że pakt między wami a Rusinami w sprawach wyborczych istnieje. Co kto lub, Jednak bądźcie pewni, że jeśli łączycie się z nieprzyjaciółmi naszego społeczeństwa

czyście i radośnie w sobotę i niedzielę. W sobotę o godz. 11. tłumy publiczności zapełniły bazylikę katedralną. Przybyły szkoły żeńskie, pensjonaty, delegacje towarzystw ze sztandarami, organizacje i t. d.

W presbiterium zajęli miejsca radni miasta z prezydium i postowie sejmowi. Uroczyste nabożeństwo odprawił ks. bis. Bandurski. Podczas nabożeństwa chór Tow. muzycznego pod batutą dyr. Soltysa odśpiewał mszę Roleczka. Po nabożeństwie z piersi tysięcznego tłumu popłynęła pieśń „Boże coś Polskę”. Uroczysty obchód zgrupował w sali ratuszowej setki publiczności. Przybyli ks. biskup Bandurski, posłowie i radni miasta. Różnych przemów i śpiewów słuchano z przejęciem.

W niedzielę dnia 4. o godz. 10-ej odbyła się Msza polowa z kazaniem. O godz. 12 uroczysty pochód głównymi ulicami aż pod pomnik Mickiewicza. O godz. 3. uroczyste przedstawienie w Teatrze miejskim „Kościuszkę pod Racławicami”.

[Z sali sądowej.]

KRAKÓW. Toczyła się przed przysięgłymi rozprawa, wytoczona przez dyrektora Tow. emigracyjnego Okołowicza przeciw sekretarzowi Tow. św. Rafała Pięte z powodu, że w Przewodniku Tow. św. Rafała zamieścił list wychodźcy Lewickiego, zarzucający, że Polskie Tow. emigracyjne wysłało go za fałszywym paszportem na zakazaną linię Atlantic Express j oszukało go na 190 kor. Oskarżony przedłożył ów list Lewickiego. Rozprawa wykażała, że list ten zawiera sprzeczności, osabiające jego wiarygodność.

Aresztowanie oszusta.

WIEDŃ. „Montags Journal“ donosi, że policja wiedeńska aresztowała niejakiego Kowalczyka, który pod nazwiskiem hr. Lasockiego wśród członków kolonii polskiej w Wiedniu na cele osobiste zbierał składki, rzekomo na cele patriotyczne i publiczne.

Echa po ślubie córki cesarskiej.

Król angielski Jerzy zaszczycił barana de Roedel orderem „Victoria“, a cesarz Wilhelm p. de Soerbel „Czerwonym krzyżem“. Nadto podarował król angielski 500 funtów szterlingów przez ręce burmistrza berlińskiego by tenże rozdał tę kwotę pomiędzy ubogie zakłady.

Automobil Wilhelma.

Automobil z cesarzem Wilhelmem przejechał w drodze z Frankfurtu do Wiesbaden pewnego 12-letniego chłopca, który zginął na miejscu.

Rozwiązanie sejmku pruskiego.

„Staatsanzeiger“ ogłosił rozporządzenie króla pruskiego, według którego sejm pruski został rozwiązany, a pruska izba panów odroczone.

Morderca

króla greckiego Jerzego, Schimas, rzucił się z okna gmachu sądowego i zginął na miejscu.

Nowe rewelacje o Kruppie.

PARYŻ. „Matin“ ogłasza sensacyjne rewelacje w sprawie dostawy armat przez niemiecką firmę Kruppa dla armii belgijskiej. W r. 1908 zamówił rząd belgijski u Kruppa nowe 28-centymetrowe armaty dla fortyfikacji nadbrzeżnych. Belgia zapłaciła za nie blisko 5 milionów franków. Armaty te jednak dotychczas nie zostały dostarczone pod pozorem, że

długość rur! uniemożliwia transport. „Matin“ dodaje, że właśnie w r. 1908 armia niemiecka przerzuciła się z typu 28 centymetrowego na 31 cent., i daje do zrozumienia, że Krupp te właśnie armaty chciał sprzedać Belgii.

Nieszczęście na morzu — 80 osób utonęło.

LONDYN. Z Batawii, stolicy wyspy Jawy, donoszą, że pod Tandjong Priok osiadł na skałach i utonął parowiec holenderski. Osiemdziesiąt osób utonęło, 43 uratowano, a o 17 brak wiadomości.

Z Ameryki północnej.

N. Jork. Rząd Stanów Zjednoczonych robi wielkie przygotowania, by jak najwspanialej przyjąć brazylijskiego ministra spraw zewnętrznych. Na spotkanie przybywającego ministra, uchwilił rząd wysłać statek „Minas Geraes“.

Waszyngton. W senacie podano projekt ograniczenia emigracji do Stanów Zjednoczonych. Do kraju nie mają mieć wstępu emigranci z Austrii, Turcji, Włoch i t. d.; jedynie mogą przybywać Anglicy i Niemcy.

N. Jork. Z Pittsburga donoszą, że na kopalni Cincinnati pod Finleyville w stanie Pensylwania, nastąpił okropny wybuch gazów, który spowodował pożar kopalni. Około 120 górników zginęło skutkiem wybuchu gazów. Wydobyto tylko 70 żywych jeszcze górników.

Z Argentyny.

Buenos Aires. Kongres argentyński składa się przeważnie z socjalistów. Przy ostatnich wyborach głosowało 109 tysięcy obywateli. — Z tych 48 tys. otrzymali socjaliści, 30 tys. radykali i 13.300 nacjonalisci.

B. Aires. Deputowany Gomes podał w kongresie projekt, by każdy cudzoziemiec mieszkający 4 lata w Argentynie, miał prawo głosowania.

Chile.

Nuncjusz Apostolski, z powodu napadu ze strony gazet i młodzieży, chce opuścić kraj.

Z BRAZYLII.

Z polityki.

O nowym kandydacie na prezydenta jeszcze się wiele mówi i pisze, lecz sprawa zdaje się być skończoną i zostanie

nim Dr. Campos Salles. Są różne partie agitujące, lecz ogólne zapatrywania są zgodne. Obok Dr. Campos Salles chcą postawić na wiceprezydenta męża pod każdym względem od nikogo nie zawziętego. Największe ma szanse Dr. Olyntho de Nagalhaes, jest obecnie ambasadorem w Paryżu.

Co do Dr. Lauro Sodré, to ma on za sobą prawie wszystkie północne stany, ale ma też wielkich przeciwników w Bahii, Minas, S. Paulo i Rio Grande.

Rio. Z powodu niskiej płacy zastępowali maszyniści i pomocnicy z kompanii „Lloyd Brasileiro“. Wszystkie statki tego towarzystwa stoją beczynnie w portach. Ponieważ dyrekcyją tegoż towarzystwa oparła się ich żądaniom, przyłączyli się do strejku, by tych poprzeć, robotnicy innych kompanii, jak „Costeira“, „Commercio“ i t. d.

Pośrednictwem między robotnikami a dyrekcyjami kompanii podjął się minister Rivadavia; zdaje się, że dyrekcyjne będą zmuszone zadośćuczynić żądaniom robotników.

Rio. Anglicy w Rio obchodzili uroczystości urodziny swego króla, Jerzego V. W ambasadzie angielskiej przyjmowano wielu wyższych urzędników brazylijskich i osobistości rządzące.

Rio. Przy ulicy 7 de Setembro wybuchł gwałtowny pożar i zniszczył doszczętnie sklep firmy „Martins Serpa e Comp.“, oraz 7 kamienic sąsiednich. Mimo heroicznego wysiłku straży ogniowej, pożaru nie dało się ująć.

São Paulo, w maju 1913 r.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie upraszamy Sz. Red. o zamieszczenie niniejszej korespondencji na łamach swego poczytnego pisma.

Stosownie do decyzji zapadłej na zebraniu Towarzystwa dnia 20 kwietnia b. r., aby obchód Konstytucji 3 Maja 1791 r. urządzić, wyznaczając sobotę 3 maja b. r. Jednakże zarząd Tow. z nieprzewidzianych okoliczności zmuszony był odłożyć wyżej wymienioną uroczystość na dzień 17 maja.

Polonia licznie zebrana zapełniła salę Towarzystwa o godz. 8 wieczorem. Prezes p. Radowicz zagał uroczystość w kilku słowach, poczem odczytano program, który został przyjęty jak następuje:

Część I: 1) Zagajenie. 2) Boże coś Polskę (ogólne). 3) Mowa o Konstytucji 3 go Maja — p. Z. Szymański. 4) Nowy trzeci Maj — śpiew dzieci. 5) Głos z emigracji — dekl. G. Hilomer. 6) Nam tędy droga — dekl. M. Pietrasinski. 7) Na Wawel (krakowiak) śpiew dzieci. 8) Nie

wesoły krakowiak — dekl. L. K. 9) „Z wrażeń chwili“ dekl. R. 10) „Zamek Grojecki“ dekl. C. G. 11) „Nie zginęła“ dekl. Br. Hilom. „Pieśń wolności“, śpiew dzieci. „Krwawych dni“, dekl. H. Szymański. „Tęsknota za krajem“, dekl. A. 15) „Hej strzelcy wraz“, śpiew 16) „Do bitwy“, dekl. H. Wich. „W księdze pamiętek“, dekl. Br. 18) „Piosenka“, dekl. A. Kam. „Jeszcze Polska nie zginęła“, dzieci.

Część II: Teatr dziecienny

Tu nadmienić należy, że biografia w programie wywiązała się z go zadania doskonale, pomimo krótkiego czasu, nie widać było znużenia słuchaczy, a występujący aktorów za każdą razą gorąco wiano.

Działwa nasza wykonała swą z uznaniem, uszczęśliwiając obywateli, dając tymże nadzieję, że z tych maluczkich wyrosną działacze i Polki. Po wyczerpaniu programu godzinie jedenastej zaczęła się zabawa, która przeciągnęła się do wesołości i ochoczo, a rozchodzący się domów wyszli z przekonaniem w przyszłość i nadzieję, że „Jeszcze zginęła“.

Wszystkim biorącym udział w tej wiekopomnej rocznicy serdeczne podziękowanie

ZARZĄD

Tow. „Łączność“ i Tow. „Wzrost“ w Sao Paulo

Porto Alegre. Zauważono wypadki choroby zaraźliwej. Oddziałowo przedsięwzięt energiczne środki ostrożności.

Deodoro. Na stacji tej się dwa pociągi i jednocześnie się zderzyły. Jeden palacz został zabity, pasażerów ciężko rannych.

Obchód Konstytucji 3-go Maja WE FLORIANOPOLIS.

By uczcić pamiętkę Konstytucji 3 Maja zebraliśmy się o godz. 8 w domu p. Lucyana Ligockiego. Z zebranych członków naszego Towarzystwa wzięli udział w uroczystościach gości powitał w gorących słowach prezes p. Stanisław Spoganił, powiedział mowę patriotyczną, w której wyraził nadzieję, że „Polska w rozkwicie, jej czasy rozbiorowe, oraz przyczyny i zakończenie słowami Kościuszkowskiego, „Zemio, twoja będzie wolna, tylko duch twój wyższym nad ludzki“.

Wesoły kącik

Miał słusznosc.

Podpisał sobie w Krakowie podziękowanie i począł wyśpiewywać na ulicy cyant nawołuje go do spokoju. Na to:

— To jest moja rzecz.
— No dobrze, — odpowiada polak, ale w takim razie pana przyaresztuję.
— No, to już jest pańska rzecz, — odpowiada włościanin, spokojnie i śpiewnie.

W restauracji.

Gość: Ta wołowina jest tak twarda, że nie mogę zjeść.
Kelner: To nie my temu winno.

Gość: Tylko kto?
Kelner: Wól.

Gość: Taaak, no to zawołaj tu resztę.

W bufecie na stacji kolejowej.

— Kelner, dlaczego dajecie mi porcję?
— Żeby się państwo nie spóźniło.

Józio: Proszę taty, co to jest ananiasz?
Ojciec: Anonim, moje dziecko, człowiek, który coś zrobi, na przykład: narysuje, itp. i chce pozostać wobec nieznany.

W dwa dni później:

— Józio, kto zjadł te ciastki z apizarni?

Józio: Anonim, proszę taty!

przeciw własnym rodakom dla zaspokojenia osobistych ambicji, to Wschód, który znam dobrze i niewątpliwie uczciwi Polacy z Zachodu słusznie traktować was będą jak stronictwo antynarodowe!

Szesty zmysł.

(Ze stosunków warszawskich).

W „Kuryerze warszawskim czytamy“: Niepowszedniego gościa mieliśmy wczoraj w redakcji naszej na krótko przed północą, a mianowicie:

Prof. Bert Reese, lat 73, przybył prosto z Ameryki, gdzie od lat pięćdziesięciu kilku stale przebywa. Jest rodem z Pobodzisk pod Poznaniem. Mówi jeszcze nieco po polsku. Niepospolicie czerstwy, jak zapewniał, towarzysząc profesorowi, dr. Oppenheim, ciesząc się znakomitem zdrowiem i usposobieniem najnormalniejszym w świecie. Prof. Reese zatrzymał się w Warszawie w przejeździe do Petersburga przymusowo — zachorowała mu żona w hotelu.

Co wyróżnia prof. Reese z pomiędzy zwykłych śmiertelników? — Posiada — szesty zmysł, pozwalający mu odczytywać zapieczętowane rękopisy i odgadnąć cudze myśli.

W księdze, którą z sobą woz, oglądaliśmy listy, artykuły i t. p., skreślone przez takie np. powagi, jak Edison.

„Demonstrował“ on swój nadzwyczajny dar nawet wobec monarchów. Ma na palcu wspaniałe sygnety z brylantem, dar króla Edwarda angielskiego, a w krawacie brylant niemiecki, dar króla hiszpańskiego.

Byliśmy w silnie oświetlonym gabinecie: redaktor „Kuryera“, piszący te słowa i dwaj koledzy redakcyjni: W. T. i Ś. B., oraz dr. Oppenheim.

Mnie kazał prof. Reese napisać na czterech kartkach oddzielnych imię i nazwisko matki, ile mam pieniędzy w kieszeni, gdzie zacząłem pierwszą pracę w życiu i — pierwsze lepsze zapytanie. Kolega W. T. miał polecenie napisać imię żony, gdzie kupił binokle i gdzie zaczął pracować. Napisane kartki (w przyległym pokoju) i złożone w kilkoro, kazał nam prof. Reese złożyć do kupy, a potem wybrać po dwie na chybił-trafił i trzymać po jednej w zamkniętej mocno ręce.

Jął zgadywać. Przez kilka chwil kolega W. T. rękę trzymał (a la Cumberland na czole profesora, a potem dotknął ręki mojej, potem znowu dotknął czoła naszego gościa, i — wszystko, cośmy na kartkach popisali, prof. Reese nam powtórzył słowo w słowo. Ponieważ nazwiska mojej matki (Benisławska) nie mógł wymówić, przeto je napisał — litera po literze.

Dalej, — najdokładniej, nawet nie patrząc na mnie, powiedział mi, którym dzieckiem byłem rodziców moich i kiedy pierwsze zarobitem pieniądze.

— Miał pan wówczas lat 19 i cztery miesiące...

Najzupełniej zgodnie z prawdą.

Co to było?

Niech tłumaczą „specjaliści“. Prof. Reese powiada:

— Co wy piszecie — widzę. Myślę, że jest we mnie jakiś szesty zmysł, pozwalający mi widzieć i wiedzieć to, czego wy nie widzicie i nie wiecie. A potem jakaś siła każe mi mówić.

Dodajmy, że prof. Reese nie sprawia bynajmniej wrażenia szarlatana. Kiedy braliśmy go za głowę obiema rękami, drgała i pulsowała.

Powłada, że widzi w państwie rosyjskiem ogromne skarby n. p. radium.

Komu wyjawia, gdzie się te skarby znajdują? — Tajemnica.

Odczyt o Konstytucji 3-go Maja miał p. Szczepan Bieniaszewski, następnie dzieci deklamowały wiersze patriotyczne, które na słuchaczy dobre wywarły wrażenie.

Po deklamacjach prezes otworzył posiedzenie Towarzystwa. Na samym wstępie odczytano proklamację »Komitetu Obrony Narodowej« poczem został przyjęty projekt (ze zeszłego posiedzenia) składek na »Fundusz Narodowy«.

Mowę na temat stosunków naszych w Brazylii, położenia politycznego naszych rodaków pod trzema zaborami w Europie i walka o wolność bratnich narodów bałkańskich miał p. Michał Kamiński.

Następnie przystąpiono do składek na »Fundusz Narodowy«. Lista składek jest następująca:

Jan Kowalski 1\$000, Józef Kowalski 20\$000, Jan Majkót 3\$000, Stanisław Ostrowski 3\$000, Emil Rawa 1\$000, Jan Wasilewski 2\$000, Jan Olejnicki 5\$000, Lucyan Ligocki 25\$000, Stanisław Mirowski 5\$000, Michał Kamiński 10\$000, Szczepan Bieniaszewski 20\$000, Jan Berka 10\$000, Karol Berka 10\$000, Andrzej Kowalski 5\$000, Adam Onopa 5\$000, Michał Zukowski 5\$000, Szczepa Morzdian 2\$000, Stanisł. Szpoganicz 20\$000, Marian Chojnacki 5\$000 Józef Hornowski 1\$000, Stanisław Ligocki 10\$000. Ogółem zebrano 168\$000.

Po skończeniu składek prezes podziękował ofiarodawcom i prosił zgromadzonych, by zachęcali resztę braci nieobecnych do opodatkowania się i dodatków choćby najmniejszym na ten cel.

Pieniądze każdej niedzieli można złożyć u prezesa lub któregoś z członków zarządu Towarzystwa, a ten umieści je w kasie oszczędności na czas nieograniczony.

Na zakończenie śpiewaliśmy pieśni patriotyczne i narodowe, poczem rozeszliśmy się do domów, pokrzepieni na duchu, z otuchą lepszej przyszłości.

Tow. Polskie Konstytucji 3-go Maja.

Stan. Szpoganicz, prezes.

Stan. Mirowski, sekretarz.

Z PARANY.

Paranagua. Kompania »Lumber« wysłała z portu D. Pedro II. do Buenos Aires dwa okręty z drzewem. W tych dniach odplyną znowu dwa.

Ponta Grossa. Z polecenia ministerstwa robót publicznych poprawiono gościniec, prowadzący z Ponta Grossy do Castro.

Palmeira. Kosztem 30 tys. miir. ma być poprawiony gościniec z Palmeiry do Triumpho. Gościniec ma mieć 7 metrów szerokości.

Ponta Grossa. W magazynach kolejowych w Ponta Grossie popełniono kilka znaczących kradzieży; ludność z tego powodu jest bardzo oburzona. Za sprawcami śledzi policja.

Z Kurytyby.

Brak mięsa.

Jak pisaliśmy, kamra municypalna poleciła zarządowi rzeźni zakopać kilkoro sztuk bydła z powodu zaraźliwej choroby i rozkazała, by bez oględzin weterynarza municypalnego bydła nie bito. Ponieważ weterynarz uznawał większą część bydła za niezdrową, udało się kilku rzeźników do prefekta miasta, by zakaz cofnął. Skoro ten stanowczo odmówił ich żądaniu, rzeźnicy przestali bić bydło i dziś mięsa można tylko dostać u kamry na merkadzie. Prefekt pozwolił rzeźnikom zabrać ze rzeźni bydło, które miało być zabite i leczyć je we własnym domu.

Do Kurytyby powrócił sekretarz robót publicznych. Zwiedził on północną część Parany, by przypatrzeć się rozwojowi rolnictwa i osądzić jakie braki dają się najwięcej odczuwać. Twierdzi on, że niektóre miejscowości są tak urodzajne, że można nawet zakładać plantacje i że jedyną przeszkodą, która tamuje rozwój rolnictwa jest brak dobrych dróg. Zamiarem sekretarza jest wpłynąć na odpowiednie czynniki, by te niedogodności usunięto a

nawet wybudowano kolej żelazną, co podniesie i cenę gruntów. Obecnie kosztuje tam alker ziemi (22200 m²) 150\$000.

Ubiegłego tygodnia zwiedził prefekt miasta kamieniołomy w Piraquara, by zbadać materiał potrzebny do brukowania ulic, Roboty na ulicach rozpoczną się wkrótce i to w następującym porządku: Graciosa, Assunguy, João Gualberto, 15 de Novembro, Matadouro, Marechal Deodoro i Saldanha Marinho.

Przestała wychodzić gazeta brazylijska »A Noite«, prawdopodobnie z braku środków materyalnych. Redaktorem tejże był syn byłego prezydenta Dr. Caio Machado, który obecnie bawi w Rio.

Ostatnie wiadomości.

Telegramy.

BRAZYLIA.

Rio. Stosunek strejkujących maszynistów »Lloyd Brasileiro« do dyrekcji kompanijnych pogarsza się. Strejkujący zachowują się spokojnie, lecz są niewzruszeni co do swoich żądań. Za nimi stoją poważne osobistości i coraz więcej robotników przyląca do strejku. Policja jest dla nich nadzwyczaj pobłażająca, ale gotowa w każdej chwili, by wkroczyć, gdyby tego zaszła potrzeba. Ruch okrętowy, przybrzeżny, zupełnie wstrzymany; obecnie nie można wyjechać z Rio, ani też przyjechać do Rio okrętami brazylijskimi. Rząd poczynił już starania, by strejk zażegnać.

FRANCYA—NIEMCY.

W Lotaryngii objawia się coraz większy patryotyzm francuski. Niemcy już się gotują na wszelki wypadek. Francja uważa powiększenie wojska w Niemczech za prowokację do wojny.

Strasburg. Wielcy kapitaliści likwidują swoje interesy i wyjeżdżają w głąb Francji.

HISZPANIA.

Prezes ministrów, Romanones, przywódca liberalów i główny agitator przeciw Kościółowi, obrażony przez byłego prezesa ministrów, Maura, mową jaką tenże wygłosił w parlamencie, podał się do dymisji, którą król Alfons przyjął.

PORTUGALIA.

Lizbona. W Coimbra, gdzie znajduje się najstarsza wszechnica w kraju, przyszło w tych dniach do krwawych starć pomiędzy studentami a policją.

Lizbona. Parlament portugalski zatwierdził projekt zniesienia nuncjatury papieskiej i trzech konsulatów, a mianowicie: włoskiego, hiszpańskiego i niemieckiego.

Z BALKANU.

Pokój między państwami bałkańskimi a Turcją jest już podpisany.

London. Dowódcy wojska serbskiego i bułgarskiego mieli z sobą konferencję, z czego można wnioskować, że między Serbią a Bułgarią nie przyjdzie do wojny.

London. Nadszedł tu telegram, że miasto Skutari w różnych miejscach zostało przez Czarnogórców opuszczających fortece podpalone i znajduje się całe w płomieniach.

Wielka katastrofa nieunikniona.

ZE WSCHODU.

London. Mongołowie stoczyli bitwę z Chińczykami pod miastem Kobdem. Chińczycy ponieśli dotkliwą klęskę. Bitwa ta rozstrzygnie prawdopodobnie o niezależności kraju.

N. Jork. Ex-prezydent Stanów Zj. Am. Półn., Roosevelt, przyjął stanowisko doradcy przy rządzie chińskim.

Z Tow. »Sokół« w Kurytybie.

Niniejszem uprasza się Szan. Członków Tow. »Sokół« na walne, półroczne zebranie, które odbędzie się dn. 15 b.m. w domu Tow. T. Kościuszki, o godz. 2 po południu

Z a r z ą d.

OKRETY.

Ze Santos do Hamburga:

»Cap. Verde« i »Achen«	8 czerwca
»Arcona«	22 czerwca
»Bahia« i »Gotha«	2 lipca
»Osetegal«	7 lipca
»Pernambuco«	9 lipca
»Tijuca« i »Erlangen«	16 lipca
»Petropolis« i »Giessen«	30 lipca

Ze Santos do Nowego Jorku:

»Varari«	1 lipca
»Voltaire«	15 lipca
»Vestris«	29 lipca
»Veronese«	12 sierpnia

KURS PIENIĘDZY.

Funt szterling	15.000
Dolar amerykański	3,280
Korona	0.630
Marka	0.741
Frank	0.601
Rubel w Kurytybie	1.460
Peso pap.	1.400

Poszukuje się

odpowiedniego lokalu na sklep z mieszkaniem. — Wiadomość u p. Kęsikowskiego, Rua America 63.

Dr. J. Szymański

Docent Uniwersytetu w Chicago (Amer. Pół) przyjmuje chorych na oczy, uszy, nos i gardło codziennie z rana od godziny 2 do 5 po południu w biurze własnym przy

PRAÇA TIRADENTES Nr. 11

obok Pharmacia Allemã.

Dom zdrowia dla przybywających w celu operacji rua Itarare 86 (Tramwaj America).

Krawiec polski.

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż otworzyłem warsztat krawiecki przy Avenida Luiz Havier nr. 20. — Wykonuję robotę według najnowszej mody i staram się zadość uczynić wszelkim wymaganiom klienteli.

Materyały w dobrym gatunku można zakupić u mnie. — Ceny przystępne.

Z poważaniem

Fr. Kurecki.

Baczność!

Dla gospodarzy i kupców!

Jan Candido de Oliveira, kupiec z Tamandare, stacyi kolejowej pod Kurytybą, ofiaruje na sprzedaż następujące swoje własności:

1) Trzydzieści alkerów ziemi urodzajnej, z domem i szopami, blisko stacyi kolejowej Rio Branco;

2) Pięćdziesiąt alkerów gruntu pierwszej klasy, z lasem materyalowym;

3) Dom mieszkalny i sklep w miasteczku Tamandare, obok drogi kołowej i żelaznej z Kurytyby.

Wszystkie te grunta, budynki i las sprzedaje właściciel tanio, u którego się można dowiedzieć w Tamandare.

Poszukuje posady świeżo przybyły z Europy zawodowcy kucharz, kilkunoletnia praktyka w pierwszorzędnym hotelach jak również w domach prywatnych.

Zna kuchnię francusko-polską a także i rosyjską.

Na żądanie może wykazać się świadectwami

Zgłoszenia uprasza nadsyłać do Redacji »Gazety Polskiej« dla Stanisława Popiela.

Dr. Szymon Kossobudzki

przeprowadził się

na ulicę Commedador Araujo (Matto Grosso) nr. 8. Przyjmuje od 1 do 4 po poł. w aptece Carrano—Ferreira przy ul. Marechal Deodoro nr. 34 telefon nr. 537.

Karol Liszewski

przeniósł swój sklep z placu Zacharias na ulicę Retcliffe n. 7 naprzeciw szkoły »Oliweira Bello« tuż obok placu Zacharias. Sklep zaopatrzony obficie w wszelkie towary kolonialne.

Kupuje produkta rolne.

W nowym domu są także pokoje noclegowe dla podróżnych po cenach przystępnych.

NOWE PRZEDSIĘBIORSTWO POLSKIE

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Rodaków zamieszkałych w Paranie, że dn 23 z. m otworzyłem na kolonii Orleans

warsztat kowalski i mechaniczno-ślusarski.

W zakres moich prac wchodzi: fojso, sierpy, siekiery, pługi, powozy i wszelkie naprawy broni, oraz maszyn parowych.

Przyjmuję zamówienia na urządzenie nowych tartaków, młynów, massadorów (do cegieł). — Wykonuje nagrobki żelazne, krzyże i wogóle wszelkie roboty wchodzące w zakres kowalstwa i ślusarstwa. — Liczę na poparcie Rodaków.

Wiktor Rostkowski.

Sztuczne nawozy

pod żyto są do nabycia u p. Zygmunta MAJEWSKIEGO — Batel 50, Curytyba

Na kolonii

Marechal Mallet

są do sprzedania 3 loty z trzema domami. — W jednym z domów mieści się dobrze urządzone piekarnia. — Ceny przystępne.

Prócz tego jest do sprzedania 85 alkrów lasu imburowego i piniorowego. Wiadomość na miejscu u p.

Ant. Sobańskiego.

Słownik polsko-portugalski jest do nabycia w księgarniach Gebethnera i Sp. w Krakowie i Warszawie. Cena egz. brosz. — koron 5 (rubli 2).

Jack Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem

wyjmuje zęby bez bólu.

rua Conselheiro Barradas Nr. 103.

Krawiec polski z Warszawy

poleca się Szan. Rodakom, mając nadzieję, że długoletnia praktyka w pierwszorzędnym zakładach krawieckich w Warszawie zadowolni najwybredniejsze wymagania Szan. Klienteli.

Przyjmuje ubrania cywilne, jakoteż sportowe i wojskowe.

Wykonuje tanio i dokładnie.

Z szacunkiem

Antoni Dorabiało

Kurytyba, ul. Paulo Gomes Nr. 69 na rogu Lavapé.



„Casa Metal“

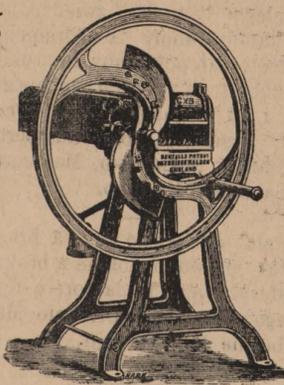
— DE —

HAUER JUNIOR & WEISER

CURITYBA

Rua 15 de Novembro N 140

Caixa Correio N. 140 — Adres telegr.: METAL



Polecamy nasz wielki skł^{ad} ŻELAZA i STALI w sztabach czworograniastych, okrągłych, dętych
zdatnych do wszelkiego rodzaju budowli i powozów, jako też *kompletny asortyment wszel-
kich naczyń rzemieślniczych.*

Pługi, młockarnie i wszelkiego rodzaju narzędzia rolnicze, najnowszej konstrukcji.

Nakrycia stołowe, porcelanę, naczynia kuchenne emalowane.

*Pokosty, Smarowidła i Oleje. — Terpentynę i Lakiery, oraz różne gatunki
Farb malarskich.*

Maszyny do szycia „Ankier“ i „Oryginal Saksonia“ — i inne marki.

<p>Ceny możliwie najniższe. Obsługa dobra. Mówi się po polsku.</p>		<p>Wejście do skł^{adu} żelaza z ulicy bocznej, gdzie znajduje się wygodny przystanek dla wozów.</p>
--	--	--

SPRZEDAŻ HURTOWNA I DETALICZNA.

„Isis Vitalis“



MARCA REGISTRADA

Badany przez laboratorium chemiczne

w Rio i zatwierdzony dekretem L. 286 wedł

ustawy z dnia 8 marca 1904 L. p. 515

jako najlepszy środek naturalny wzmacniają

w bezkrwistości, nerwowych osłabieniach

czyszczący krew i niepozostawiający po s

obie żadnych szkodliwych następstw.

Zalecamy szczególnie rekonwalescentom

którym zapewnia szybki powrót utraconych s

Do nabycia

w droguery K. Hess & C

Rio de Janeiro

WIELKI SKLEP POLSKI

Marcina Szyndy et C^{ia}

przy placu Tiradentes 7

Ma zawsze na skł^{adzie} mąkę pszenną, żytnią i kukurydzaną; cukier,
ryż, sól, śledzie, śliwki, rodzenki i wszelkiego rodzaju konserwy owo-
cowe, udzień najlepszą *kawę mieloną własnej fabryki*; kuku-
rzydę, fasolę, otręby, sieczkę i wszelkie produkta rolne kolonialne.

Trunki krajowe i zagraniczne w najlepszych gatunkach

Kupuje produkta rolne jak kukurydzę, fasolę ziemniaki, masło
jaja, drzewo i t. p. i t. p.



Sprzedaz hurtowa na kolonie i detaliczna

Ceny przystępne

Księgarnia

Katolicko-Polska

rua Aquidaban 1. 87. =

[przy kośc. św. Stanisława]

W KURYTYBIE.

Poleca: **skł^{ad} papieru, przybory i KSIĄŻKI SZKOLNE**,
dzieła naukowe, książki dla bibliotek ludowych i dla młodzieży, **śpiewniki**,
podręczniki do pisania listów, zbiory powinszowań, przybory do rysunków,
wzory do haftów, odbijanki i t. d.

Wielki wybór Książek do Nabożeństwa w różnych oprawach
obrazów, obrazków, krzyży drewnianych i mosiężnych, figur św., lichtarzy
różańców, szkaplerzy, medalików i wszelkich innych artykułów dewocyjnych.

CENY PRZYSTĘPNE!

Adresować należy: **Red. „Gazety Polskiej“.**

KALENDARZE

! 1913 na rok 1913!

WIELKI DOM IMPORTOWY

w Kurytybie

Hauer & Irmao

przy ul. Jose Bonifacio Nr. 24. (obok Katedry)

Posiada na składzie wielką ilość żelaza i stali w sztabach, cynku, blachy cynkowej i drutu kolczastego.

Maszyny Rolnicze wszelkiego rodzaju.

Pługi najnowszej konstrukcji.

Wielki Skład Farb Malarskich wszelkich gatunków.

Pokost, Smary, Oleje, Terpentyna, Lakiery, Pędzle, i t. d.

Naczynia Kuchenne: Noże, Łyżki, Widelce, garnki, rondle i t. d.

Olbrzymi wybór płócien wszelkiego rodzaju:

Algodao, riscados, brim, battiste chitas i t. d. Materje bawełniane i

Wełniane, krajowe i zagraniczne na ubrania dla mężczyzn i kobiet.

Wstążki, Koronki, Guziki, Igły, Grzebienie i inne drobiazgi.

Ceny możliwie niskie!

Wielka wyprzedaż
po cenach bardzo niżonych!

'Casa Enxoval'

Johnscher, Iwersen & Comp.

przy ul. JOSE BONIFACIO 3 (Fechada)

BLUZKI po 2 milr. i wyżej, Płótno żaglowe, muślin, katun i inne materje wełniane i bawełniane.

Wstążki, koronki, grzebienie i t. p.

Okazyja niezwykajna!

Prosimy nie namyślać się!

Casa ELIAS

Wielka Wyprzedaż!!

CASA IDEAL postanowiła przedstawić swej licznej klienteli największy wybór taniego obuwia. Proszę wykorzystywać umiejętnie okazję i nabyć obecnie obuwie tanie i eleganckie po cenie przystępnej dla każdej kieszeni. Nie tracić czasu, nie ociągać się, a zwiedzić czempredzej sklep przy ulicy:

rua Jose Bonifacio N. 9 – CURITYBA

ALBERT C. ELIAS.

Smaczne obiady

pokeje z całkowit-m utrzymaniem po cenach przystępnych u MARYI ŁACIŃSKIEJ w Kurytybie, ul. Floriano Peixoto nr. 70 róg Visconde Guarapuava.

Mówi się po polsku, portugalsku i po niemiecku

POLSKI ZAKŁAD FRYZYERSKI

EDWARDA RYCHTERA

w Kurytybie, przy placu Tiradentes 47.

Salon golenia, strzyżenia, fryzowania i t. p. Dzięki mej kilkolatniej europejskiej praktyce, spodziewam się, że zdołam zadowolnić najwyszukańsze wymagania

Ubezpieczenie Rodzin.

„A Segurança da Família“

TOWARZYSTWO WYPŁACAJĄCE RODZINOM SWOICH CZŁONKÓW POŚMIERTNE POŁĄCZONE Z PREMIAMI

Rua 15 de Novembro n. 57. (na piętrze)

Siedzibą Towarzystwa jest: *Curityba* – Estado do Paraná – Caixa Postal 181.

Streszczenie Statutów zatwierdzonych przez Rząd Związk.

Towarzystwo dzieli się na 3 działy ubezpieczeń i wygranych a mianowicie:

I. Dział A. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 30.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 6.000\$000 każda.

II Dział B. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 15.000\$000 i dwóch wygranych najwyższej do 3.000\$000 każda.

III. Dział C. o ubezpieczeniach do sumy najwyższej 7.500\$000 i dwóch wygranych do 1.500\$000 każda.

Jak długo nie zostaną uzupełnione działy do uzupełnienia działu potrzeba 3 000 członków), tek długo kwoty ubezpieczeń i wygranych będą płacone w stosunku do kwoty pieniężnej, jaka wpiywa do działu.

W dziale A. każdy członek opłaca w chwili wpisania się 20\$000, co odpowiada wkładce za własne pośmierne; następnie płaci 20\$000 każdym razem, gdy ktoś z członków w tym dziale umrze.

W dziale B. płaci członek na wstępie 10\$000 jako pośmierne za siebie i 10\$000 każdym razem, gdy nastąpi śmierć członka w tymże dziale.

W dziale C. opłaca członek przy wstępie 5\$000 pośmierne od siebie i 5\$000 pośmierne, gdy zjedzie który z członków w tym dziale. Każdy członek nowy opłaca oprócz tego następną takse wpisowego, czyli przyjęcia. 20\$000 za wpisanie się do działu A, 120\$000 za wpisanie się do działu B. i 6\$000 za wpisowe do działu C. Wpisowe można też uiszczyc ratami miesięcznymi po 20\$000 dla działu pod literą A i B i w ratach po 10\$000 dla działu C. Członkom płaącym wpisowe od razu daje się opustu 5 proc., członkowie natomiast płaący ratami nie mają prawa do opustu.

Na członka tego Stowarzyszenia może się zapisać ktokolwiek, kto dopełnił 18 lat a nie przekroczył 58 roku życia. Wybór działów jest dowolny.

Do Towarzystwa nie mogą się wpisywać osoby chore. Wkłady i wpisowe złożone w ręce agentów są dopiero prawomocnymi, gdy odbiór ich zostanie potwierdzony przez dyrekcję T-wa. Dyrekcja T-wa ma prawo odrzucenia członka lub p. opozycji kandydata, gdy się przekonano, że agent nie postąpił zgodnie ze statutami T-wa.

Pośmierne przypadają dla spadkobierców lub na osoby przez zmarłych testamentem wskazane. Nagrody, czyli wygrane przypadają:

1. dyplomowi czyli karcie przyjęcia, której numer będzie o 100 numerów przed dyplomem członka zmarłego.
2. dyplomowi przyjęcia, który będzie o 100

numerów po numerze członka zmarłego. Rachuba rozpoczyna się zawsze od dyplomu zmarłego i postępuje kolejno aż do stu numerów naprzód lub w tył, przyczem numery od 1. do 3.000 tworzą rodzaj zamkniętego koła, to jest, że po ostatnim numerze następuje znów pierwszy, czyli rachunek powtarza się na nowo. Termin do zaplacenja każdego pośmiernego będzie wynosił 20 dni od daty ogłoszenia pośmiernego w „Diario da Tarde“, dziennika wychodzącego w stolicy. Co roku w Grudniu będzie T-wo zawiadamiało publicznie przez wszystkie w którym z pism miejscowych będą ogłaszane pośmierne na rok przysły Członkowie zamiejscowi będą zawiadamiani listem poleconym.

Członkom, którzy nie uiszczą pośmiernego w ciągu dni 20 uiszczą się jeszcze 10 dni terminu dodatkowego do zaplacenja pośmiernego z karą 5\$000. Członek zaś który po tym terminie nie wniesie pośmiernego zostanie wykreślony z T-wa bez jakiegokolwiek zwrotu pieniędzy, które poprzednio złożył. Miejsce członka wykreślonego zostanie dane innym, którzy się zastosują do wymagań T-wa. Taksamo zostanie wykreślony z Towarzystwa bez prawa do jakiegokolwiek reklamacyi członek, któryby przez 3 miesiące nie płacił rat swego wstępnego.

Towarzystwo wypłaca pośmierne w chwili gdy jasno i rzetelnie została udowodniona śmierć członka, który wypełnił wszystkie powyższe wymagania. Nagrody będą płatne zaraz po wypłaceniu pośmiernego. W razie, gdyby na moc dowodów prawnych zostało wstrzymane wypłacenie pośmiernego, zostaną temsamem niewypłacone i nagrody.

T-wo będzie posiadało osobną kasę dla wkładek płatnych z góry przez członków, którzy będą płacili takowe by zapobiedz wykreśleniu uwrazie zapomnienia uiszczenia się z należytości Pieniądze z wkładek z góry nie będą oprocentowane.

Członkowie, którymby dowiedziono, że przy przyjęciu świadczyli fałszywie w jakimkolwiek bądź celu, zostaną wykreśleni na zawsze z T-wa a wkładki ich przypadną na korzyść tegoż T-wa.

Żaden członek nie może być wpisany do żadnego działu więcej ponad jeden raz. Gdyw któremu udowodniono że ma dwa udziały by którym dziale, wówczas przypadają mu wkładki i premia od jednego udziału czyli dyplomu.

Prezydent Towarzystwa:

DR. AFFONSO ALVES DE CAMARGO
Wice-prezident Stanu

DOM IMPORTOWY

LUIZ ROSE.

Rua Jose Bonifacio Nr. 8. (naprzeciw jatki p. Garmatra.)

Wielki skład sprzętów stołowych, Szkła rżniętego wszelkich rozmiarów, Oleju, Farb różnych gatunków i kolorów, Narzędzi rzemieślniczych wszystkich rozmiarów i po wszelkich cenach.

SIECHKARNIE, PŁUGI, MASZYNY do obtuskiwania kukurydzy, Maszyny do szycia i t. d.
Na składzie znajdują się: Sierpy, kosi, blachy, piły duże i małe, gwoździe od największych do najmniejszych, zamki, zzwiasy, śruby, mufle, łopaty, kopaczki, hamulce. **Kieraty** do sieczkarni, **Maszynki** do mięsa. **Siekiery**, **Hyble**, Cement marka „Czerwony krzyż”.

Wielki wybór pługów amerykańskich i całych żelaznych.

Ceny bardzo niskie! Proszę się przekonać!

Ogromny zapas towarów świeżo w Europie zakupionych
pozwala nam na sprzedaż jak najtańszą.Jedyny Polski
Zakład Zegarmistrzowski
W KURYTYBIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność polską, że otworzyłem przy placu Tiradentes l. 47., zakład zegarmistrzowski i rytowniczy. Wszelkie roboty wchodzące w zakres zegarmistrzostwa i rytownictwa wykonuję starannie i po cenach konkurencyjnych. Jako specjalność polecam pierścionki i obrączki ślubne z napisami.

Pracując przez kilka lat w pierwszorzędnym zakładach tego rodzaju, mam nadzieję, że potrafię zadowolić najwybredniejsze wymagania.

Zamówienia przyjmuje się także w zakładzie fryzjerskim p. Edwarda Richtera przy ulicy Muricy.

z poważaniem

Antoni Woliński.

KRAWIEC POLSKI

Jan Faucz

poleca Szan. Rodakom swój pierwszorzędny polski Magazyn ubrań męskich.

Przyjmuje i wykonuje każdy rodzaj ubrania dla panów we wszystkich kolorach i materyach pod gwarancją rzetelnej obsługi. — Ceny przystępne.

Przy ul. AMERICA, o bok kościółka Rosario.

Baczność!!

Okazyja, która się nieprędko powtórzy.

Kto potrzebuje artykułów dewocyjnych i materiałów piśmiennych, niech korzysta z nadarzającej się sposobności i niechaj śpieszy do

Handlu Cesara Szulca,

gdzie z powodu mającego nastąpić przebudowania domu urządził się wysprzedaż po bajecznie niskich cenach. Znajdzie tam w olbrzymim wyborze krzyże, kropielnice, różańce, szkaplerze, obrazy religijne, figury, lichtarze, świeczniki (pajaki kościelne), książki do nabożeństwa i wogóle wszystko co do tego działu należy.

Z materiałów piśmiennych i przyborów szkolnych poleca się kajety, ołówki, rączki od zwykłych do najwykwintniejszych, papiery i koperty listowe, książki szkolne, książki handlowe, przybory dla inżynierów, papier do pakowania (po 700 rs. za kilo) szpagat, kałamarze, atramenty, wiązarki etc. etc.

Celem opróżnienia składu sprzedaje po specjalnie niskich cenach bibułki jedwabne kolorowe i papiery do robienia kwiatów, liści i tulipanów.

Kupujcie więc póki zapas starczy, bo wysprzedaż będzie tylko trwała 3 do 4 dni.

Pozatem polecam moją wzorowo urządzoną

Drukarnię,

Intrologatornię,

i Fabrykę Pieczętek Kauczkowych.

Wszelkie zamówienia w moich zakładach wykonuje się dokładnie, gustownie, czysto, szybko i po możliwie niskich cenach.

Cesar Szulc

ul. Barao do Serro Azul.

CURYTIBA, Estado do PARANA.